

TYGODNIK SALWATORSKI

26.11.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 48(49) • Rok 2

Z NIEDZIELNEJ EWANGELII

"...Jeśli jesteś królem żydowskim
wybaw sam siebie..."

A ty tak chciałbyś być królem: korona, zaszczyty, władza... Żeby się tobie kłaniali, podziwiali, słuchali... Żeby klaskali, znosili dary i pytali co jeszcze... I żebyś wreszcie mógł robić po swojemu. Pokazać innym. Ukarać. Odmówić...

"...Jezu, wspomnij na mnie,
gdy przyjdiesz do swego królestwa..."

A ty tak chciałbyś być królem: korona, zaszczyty, władza... Rządzić. Decydować. Rozsądzać... Stać cię na to. Jesteś mądry. Wszystko wiesz. Wszystko potrafisz. Wszystko rozumiesz... Odważny, waleczny, mocny...

"...Jezu, wspomnij na mnie,
gdy przyjdiesz do swego królestwa..."

A ty tak chciałbyś być królem: korona, zaszczyty, władza... Rządzić państwem. Rządzić miastem. Rządzić rodziną... I tylko pokusa jak ćma wkudła się we włosy. Nikt nie widzi... Rządzić... I tylko ten jeden miły grzeszek, z którym żal się rozstać... Rządzić... I tylko czasem to uczucie złości, zazdrości, chciwości, z którymi nie chce ci się walczyć... Rządzić...

"...Jezu, wspomnij na mnie,
Gdy przyjdiesz do swego królestwa..."

A ty tak chciałbyś być królem: korona, zaszczyty, władza... A swoje prywatne królestwo zapinasz szczelnie na ostatni guzik. Bo w swoim prywatnym królestwie okazujesz się czasem niesprawiedliwy, niemiłosierny, bezradny, poddańczy, fałszywy... Bo w swoim prywatnym królestwie za marną łapówkę otwierasz diabłu drzwi... Bo twój prywatny tron drży od strachu, kompleksów, wyrzutów sumienia, smutku, samotności, bólu...

...Bo nie próbowałeś jeszcze być własnym królem. Swoim mężnym, sprawiedliwym, szlachetnym, dobrym, mądrym władcą. Panem samego siebie... Bo najtrudniej być królem samego siebie...

"...Jezu, wspomnij na mnie,
Gdy przyjdiesz do swego królestwa..."

Teresa

Krzyże na drodze do Polski

"Jesteśmy wojskiem walczącym w wyjątkowych warunkach, pozbawionym naturalnego dopływu uzupełnień z Kraju wciąż jeszcze okupowanego przez wroga. Dlatego też ciągłość naszego wysiłku bojowego ma szczególne znaczenie i szczególną wymowę. Żołnierze polscy Drugiego Korpusu, którzy w maju przeszli okres walk tak krwawych i ciężkich, nie spoczęli na laurach. Dowódca Drugiego Korpusu gen. Anders powiedział niedawno, że żołnierz polski bił się pod Cassino z wizją Polski w oczach, wiedząc, że na ziemi włoskiej walczy o Polskę niepodległą i całą. Tę samą wizję Polski wyzwolonej i szczęśliwej mamy w oczach na nowym etapie naszego marszu. Marsz ten zaprowadzić nas musi na Jasną Górę i pod Ostrą Bramę, nad wybrzeża Bałtyku i na ziemię Kresów Wschodnich, które zrodziły naszych największych wodzów, mężów stanu i poetów." (z Dziennika Żołnierza APW)

Latem 1944 roku niedługo odpoczywali nasi żołnierze 2 Korpusu Polskiego po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino. "Głównym zadaniem powierzonym obecnie Polakom przez dowództwo 15 Grupy Armii, było «...opanowanie i zapewnienie otwarcia portu Ancona, który stał się niezbędnym ze względów zaopatrzeniowych.» Wyłoniły się od razu liczne trudności: wykrwawione pod Cassino jednostki piechoty nie miały czasu na przyjęcie uzupełnień, służba kwatermistrzowska musiała przestawiać się nagle na prace innego rodzaju, saperzy musieli jak najszybciej zapewnić sprawność sieci drogowej i mostowej - pisał po latach Olgierd Terlecki.

3 Dywizja Strzelców Karpackich siłami obu swych brygad ruszyła w pogoń za uciekającymi Niemcami wzdłuż adriatyckiego wybrzeża - już 17 czerwca. Pierwszą poważną przeszkodą, która zatrzymała rozpedzonych Polaków była spływająca z niedalekich Apenin rzeka Chienti. Nad nią właśnie nieprzyjaciel hitlerowski bronił się rozpaczliwie i dlatego też strzelcy karpaccy nie sforsowali tej bystrej rzeki z rozpędu.

"Trzeba jednak powiedzieć, że szarża na Chienti zakończyła się pomyślnie, Niemcy odeszli, by oprzeć się na następnej rzece. Przestrzeń od podstaw wyjściowych do Ancony przecinało tych rzek sporo, wszystkie uchodziły do Adriatyku. Nie każdą z nich zdołali Niemcy wykorzystać, czasem nie mieli na to czasu, nie każda też nadawała się na rubież obrony.

Tę bitwę w marszu, toczoną w dziesiątkach starć, nazwano z czasem «pościgiem adriatyckim». Jest to efektowna nazwa efektownej bitwy zakończonej efektownym zwycięstwem, ale nazwa ta nie jest całkiem ścisła, ponieważ sugeruje jakby jakąś łatwinę.

Owszem, od pierwszego dnia ofensywy Polacy zdobywali miasteczko za miasteczkiem, odbyli kilkudziesięciokilometrowy rajd na niemieckich karkach, ale nad Chienti nieprzyjaciel miał przygotowaną obronę, schował za nią zziąbane oddziały osłony odwrotu i związał Polaków parodniową, trudną walką. Po pokonaniu tej przeszkody znów rozpędziła się machina pościgu. Kolejna rzeka Potenza nie dała Niemcom możliwości złapania oddechu. (...) Blisko już była rzeka Musone." (Olgierd Terlecki, "Polacy w kampanii włoskiej 1943-1945", Wydawnictwo Interpress Warszawa 1971).

(dokończenie na str. 4)

ZAKŁAD WODOCIĄGOWY MIASTA KRAKOWA NA BIELANACH

Na terenie dekanatu Najśw. Salwatora w Krakowie na Bielanych znajduje się najstarszy z czynnych współcześnie Zakład Wodociągowy Miasta Krakowa. Nie jest on jednak najstarszym wodociągiem miejskim. Problem ten bardzo mnie zainteresował, dlatego skorzystałem z uprzejmości Dyrekcji MPWiK w Krakowie, skąd otrzymałem szczegółowe publikacje dotyczące wodociągu krakowskiego m.in.: Doc. mgr inż. Kazimierz Dohnalik, Geneza i rozwój wodociągów i kanalizacji Miasta Krakowa 1882-1982, Kraków 1986 r. oraz WODA DLA KRAKOWA (praca zbiorowa z 1993 r. na zlecenie MPWiK w Krakowie). Przeważnie na podstawie w/w publikacji sporządziłem niniejsze opracowanie dla Czytelników "Tygodnika Salwatorskiego".



Najstarszy wodociąg m. Krakowa bierał wodę z odgałęzienia rzeki Rudawy, zwanego dawniej "Młynówką Królewską". Woda doprowadzona była z rzeki Rudawy w Mydlnikach otwartym kanałem, przebiegającym wzdłuż granicy niskiego i wyższego tarasu dawnej rzeki Wisły, która płynęła w okresie czwartorzędowym trasą obecnych miejscowości: Tyniec - Cholerzyn - Kryspinów - Mydlniki-centrum miasta Krakowa i dalej na wschód do obecnego koryta tej rzeki. Pierwotnie w XIII wieku do klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Później w związku z budową murów obronnych woda "Młynówki Królewskiej" rurami drewnianymi, dwuczęściowymi (koryto i przykrywa), na co pozwalały niskie ciśnienia płynącej nimi wody do rzapi tj. drewnianych bądź kamiennych studzienek czerpalnych, rozmieszczonych głównie w północno-zachodniej części ówczesnego Krakowa. Wobec wzrastają-

cego zapotrzebowania na wodę w XIV w. wybudowany został w pobliżu obecnego klasztoru OO. Reformatów w Krakowie budynek przepompowni wraz z wieżą ciśnień tzw. "rumus", z którego woda napełniała ówczesny wodociąg ciśnieniowy, wykonany z rur drewnianych, obsługujący większość mieszkańców miasta. Do "Młynówki Królewskiej" dostawały się różne zanieczyszczenia, nawet ścieki sanitarne, stąd woda w sieci wodociągowej nie nadawała się do picia i potrzeb gospodarczych. Urządzenia wodociągowe zostały zniszczone w 1657 r. przez Szwedów.

Od tego czasu aż do początku XX w. miasto Kraków nie posiadało wodociągu. Mieszkańcy zaopatrywali się w wodę ze studzien kopanych, zlokalizowanych często tuż obok szamb. Stan techniczny i sanitarny studzien przeważnie budził poważne zastrzeżenia oraz był powodem chorób a nawet epidemii. Niestety, jakie spadły na Polskę w XVII i XVIII w. nie pozwoliły na odbudowę wodociągów. W 1850 r. z powodu braku dostatecznej ilości wody, kiedy w młynie, przy obecnej ulicy Krupniczej wybuchł pożar, spaliło się ponad 50 budynków mieszkalnych, dwa klasztory i 4 kościoły. Ta klęska żywiołowa przyspieszyła ostatecznie starania o budowę wodociągu dla Miasta Krakowa. Jeden z pierwszych projektów budowy wodociągu przedstawił w 1821 r. p. Radwański jr. Senatowi Wolnego Miasta Krakowa. Projekt ten przewidywał zaopatrzenie przyszłego wodociągu w wodę ze źródeł w Olszaniczy i Chełmie (obecna dzielnica Kraków-Krowodrza), ale z różnych przyczyn nie został przyjęty. Właściwe prace wstępne, przygotowawcze do budowy wodociągu miejskiego zapoczątkował w 1866 r. dr Józef Dietl - prezydent Miasta Krakowa w okresie samorządu. Zlecił on mianowicie budowniczemu miejskiemu wykonanie projektu ujęcia wody z rzeki Wisły bądź innego źródła zaopatrzenia w wodę, projektowanego wodociągu z miejsca niezbyt odległego od miasta. W rozwiązaniu tego wielkiego i ważnego problemu brało udział w drugiej poł. XIX w. wielu specjalistów. Wskazywane były miejsca projektowanego ujęcia wody bliskie (Bielany-Sanka) i odległe od Krakowa (Regulice, Tatry). Byli to m.in. następujący autorowie projektów - opinii itp.: inż. Walery Kołodziejcki (1872 r.), inż. Władysław Kluger (1881 r.), p. Adoli Opido (1884 r.), inż. Aleksander Brochocki (1885 r.), inż. Karol Friedrich (1885 r.) i inż. Roman Ingarden (1894 i 1896 r.), którego projekt zaopatrzenia w wodę na Bielanych został przez Radę

Miasta Krakowa przyjęty do realizacji w 1898 r.

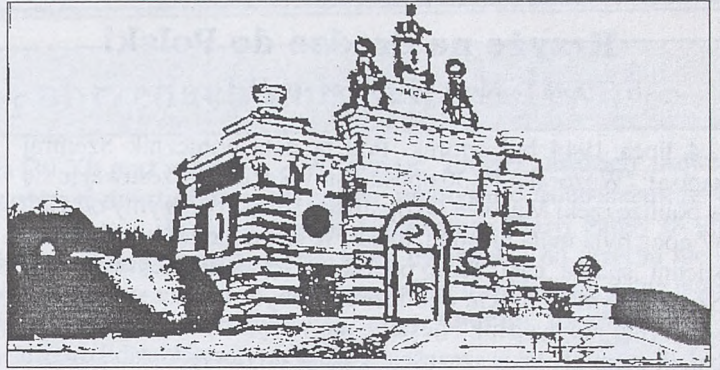
Rozpoczęto głębień studzien ujęciowych dla wody, budowę Zakładu Wodociągowego i Zbiornika "Zwierzyńskieckiego", które to prace trwały od początku 1901 r. W dniu 15 II 1901 Zakład Wodociągowy Miasta Krakowa na Bielanych, zasilany wodą gruntową ze studzien, został oddany do użytku publicznego. Początkowa łączna wydajność wszystkich studzien ujęcia bielańskiego wynosiła 6212 metrów sześciennych na dobę. W czasie posuszy w 1904 r. wydajność ta spadła do 4452 m³/dobę i była za mała na pokrycie perspektywicznego zapotrzebowania, ocenianego wówczas na 12000 m³/dobę. Wobec tego zwiększono ilość studzien do 30 sztuk, nie uzyskując jednak spodziewanego efektu. Przeprowadzono długotrwałe badania hydrogeologiczne po obu stronach rzeki Wisły (inż. Szczepański, prof. inż. T. Sikorski, dr J. Grzybowski, dr K. Wójcik, inż. W. Dziakiewicz, radca c.k. Alfred Konopka i doc. dr M. Sienkowski), które przerwał wybuch I Wojny Światowej. W 1917 roku wystąpiły braki wody w sieci. Wówczas kolejne opinie na temat zwiększenia zasilania wodociągu w wodę sporządzili inż. R. Ingarden, dyr. Wodociągów - T. Jaszczurowski i prof. dr M. Matakiewicz z Politechniki Lwowskiej.

W 1921 r. podjęto decyzję o ujęciu wody infiltracyjnej z rzeki Wisły pod Bielunami, którą zrealizowano, uzyskując tzw. sztuczną wodę gruntową. Dalsze opinie odnośnie uzyskania dodatkowej ilości wody dla Zakładu Wodociągowego na Bielanych sporządzili przed II Wojną światową: dr W. Kuźniar i prof. O. Nadolski. W okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1944 r. opinie takie przedstawiali inż. Gleitsmann i H. Scherer z Drezna, a w początkowych latach powojennych do 1949 r. zajmowali się tym zagadnieniem prof. dr K. Pomianowski, dr E. Panow, dr S. Sokołowski, prof. dr R. Rozłoński i inż. A. Bielański. Po roku 1949 w związku z rozszerzeniem m. Krakowa, budową kombinatu hutniczego oraz miasta Nowa Huta, zainteresowano się lokalizacją projektowanych ujęć wodociągowych w innych miejscach m.in. na dawnym lotnisku krakowskim w Mistrzejowicach, na rzece Dłubni, głębokimi wierceniami studziennymi-badawczymi w Zesławicach, Raciborowicach i Batowicach, na Rudawie i rzece Rabie. Tymczasem w dniu 29 VII 1950 r. po raz pierwszy w rzece Wiśle pojawiła się ławica martwych ryb, a w styczniu 1954 r. ostatecznie stwierdzono, że woda z rzeki Wisły nie nadaje się do zaopatrzenia wodo-

ciągu miejskiego ze względu na odrażający smak, zapach i zasolenie. W związku z tym należało pilnie wybudować nowe ujęcie wody zaopatrujące ZW na Bielanych. Zainteresowano się pobliską rzeką Sanką, która odprowadzała do Wisły znaczną ($Q_2 = 0,525 \text{ m}^3/\text{sek.}$) ilość czystej wody. Kierownik Zakładu Wodociągowego na Bielanych inż. St. Korejba wykonał 30 VIII 1957 r. projekt prowizorycznego ujęcia wody z rz. Sanki i na jego podstawie niezwłocznie przystąpiono do realizacji inwestycji w systemie gospodarczym. Prez. Wojew. Rady Narodowej w Krakowie udzieliło Miejskiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie pozwolenia na ujęcie i doprowadzenie do ZW na Bielanych z Sanki 200 l/sek wody. Od 18 II 1988 zrezygnowano całkowicie z brudnej i zasolonej Wisły, pozostając wyłącznie przy Sance. W końcu 1960 r. czynne były ujęcia wody dla miasta Krakowa na Bielanych, na rz. Rudawie, na byłym lotnisku w Mistrzejowicach (bariera studzien wierconych) i na rzece Dłubni.

Ujęcia te dawały razem 133000 m³/dobę przy średnim zapotrzebowaniu 78257 m³/dobę. Wobec eksploatacji tych ujęć i planowanego ujęcia wody na Rabie pod Dobczycami znacznie wodociągu na Bielanych stawało się coraz mniejsze. Ostatecznie ustalono, że Zakład Wodociągowy na Bielanych będzie zasilany z rz. Sanki od 1967 r. w ilości 300 l/sek. tj. 25920 m³ na dobę. Dodatkowo uzyskano pozwolenie wodnoprawne na okresowy pobór wody z wyrobiska piaszczysto-żwirowego w Kryspinowie i Cholerzynie w ilości 290 l/sek. tj. 25000 m³ na dobę licząc od 1972r. Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, decyzją z dnia 23 IV 1982 orzekł przedłużenie zezwolenia na pobór 0,46 m³/sek wody z rz. Sanki i okresowo z wyrobisk w Kryspinowie i Cholerzynie.

ZW na Bielanych od lat czerpie wodę jedynie z Sanki i wyrobiska piaszczysto-żwirowego w Kryspinowie - Cholerzynie, która pod względem fizyczno-chemicznym i bakteriologicznym, po jej uzdatnieniu jest bardzo dobra do picia i potrzeb gospodarczych. Na Bielanych znajduje się najstarszy w Krakowie zakład uzdatniania wody, uruchomiony 14 II 1901. Tech-



Zbiornik wodociągu pod Kopcem Kościuszki (1900)

nologia uzdatniania polega na naturalnym oczyszczaniu wody na filtrach powolnych. Woda "surowa" wprowadzana jest najpierw do dużych basenów, z których przesącza się przez warstwę żwiru i piasku o grubości ok. 10 m, pozostawiając na powierzchni zawiesinę i inne zanieczyszczenia, które są usuwane. Tak oczyszczoną wodę ujmuje 100 studzien typu "krakowskiego", z których systemem lewarów dostaje się do pompowni wody czystej. Tu poddaje się wodę ozonowaniu i dezynfekcji, a następnie tłoczy do sieci miejskiej m.in. poprzez najstarszy zbiornik "Zwierzyniecki", który ma w przekroju kształt prostokątny. W latach maksymalnej eksploatacji ZW na Bielanych dawał miastu 50-60 tysięcy m³/d wody.

Obecna wydajność tego Zakładu kształtuje się na poziomie 20 tysięcy m³/dobę bardzo dobrej wody.

Wyłącznie tą doskonałą do picia wodą zaopatrywane są osiedla Bielany, Przegorzały, Kostrze, Budzów, Pychowice i Skotniki.

Mgr inż. Edward Konik

V OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA PRACOWNIKÓW WODOCIĄGÓW, KANALIZACJI I OCHRONY ŚRODOWISKA JASNA GÓRA 7-8 października 1995 r.

Tegoroczna pielgrzymka odbywała się pod hasłem "Bądźmy ludźmi sumienia". Jej organizatorami były: Duszpasterstwo i Dyrekcja MPWiK S.A. w Krakowie. 7 X w programie pielgrzymki znalazły się m.in.: wykład pt. "Być człowiekiem sumienia", który wygłosił Duszp. MPWiK S.A. w Krakowie ks. prałat Jerzy Bryła, misterium "De Maria numquam satis" w wykonaniu artystów sceny Eliot z Krakowa, Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu, opracowana przez p. Emilię Płonkę Droga Krzyżowa na wałach jasnogórskich i Apel Jasnogórski, prowadzony przez J.E.ks.bpa Antoniego Długosza. W nocy w Kaplicy Matki Boskiej Jasnogórskiej odbywało się czuwanie.

W niedzielę 8 X po zbiórce na Placu Katedralnym tłum uczestników pielgrzymki przemarszerował w uroczystym pochodzie na Jasną Górę, gdzie o godz. 11.00 rozpoczęła się suma, koncelebrowana przez Duszpasterzy środowiska zawodowego pod przewodnictwem J.E.ks.bpa Albina Małysiaka. Podczas sumy pontyfikal-

nej nastąpiło poświęcenie sztandaru Duszpasterstwa Krajowego oraz odczytanie telegramu, jaki Ojciec Święty skierował do Uczestników Pielgrzymki. (Cytat z telegramu: "(...) Ojciec Święty włącza się duchowo w modlitwę Pielgrzymów przed wizerunkiem Jasnogórskiej Królowej Polski i na drogę pracy nad kształtowaniem prawych chrześcijańskich sumień udziela wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.(...)".) Jako dar ołtarza złożono wspólną szopkę krakowską. Liturgię Mszy św. i procesji uświetniły: męski chór "Lutnia Robotnicza" i ubrana w krakowskie stroje kapela z Zielonek.

Na koniec Duszpasterz Pracowników MPWiK S.A. w Krakowie ks. prałat J. Bryła oraz nasza Parafia Najśw. Salwatora otrzymała dar w postaci figury Matki Boskiej Fatimskiej. Ofiarodawca, p. Norbert Komander przywiózł osobiście Figurę z Fatimy, gdzie została poświęcona przez miejscowego Biskupa 13 VI 1995 r.

PB



Fot. Jacek Cholewczuk

Krzyże na drodze do Polski

(dokończenie ze str. 1)

4 lipca 1944 był wtorek. Pod tą datą porucznik Szemraj zapisał: "Wczoraj o 18.30 opuściliśmy Recanti, przesuając się w pobliżu rzeki Musone. Okopaliśmy się tu i tworzymy odwód. W nocy była mała niespodzianka. W rejon naszej kompanijnej kuchni spadła cała seria pocisków artylerii nieprzyjaciela. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obyło się bez strat. Jesteśmy tylko niewyspani. Niestety, nie wszystkie człony naszego batalionu miały takie szczęście. Pocisk artyleryjski zabił dwóch strzelców z plutonu moździerzy Rysia Höhla". (Adam Majewski, "Wojenne opowieści porucznika Szemraja", Wydawnictwo Lubelskie, 1975).

Sforsowanie rzeki Musone przez całość polskich sił, zajęło im kilka dni. "Którejś z następnych nocy - pisał cytowany już tu Olgierd Terlecki - Niemcy wyrzuceni z Loretto zbombardowali je; była to jedna z największych akcji Luftwaffe przedsięwziętych na froncie włoskim. Doskonale spisała się wtedy polska artyleria przeciwlotnicza, zestrzeliwując wiele maszyn niemieckich. Bomby przebiły jednak strop sławnej bazyliki, która chyba tylko cudem ocalała od zupełnego zniszczenia. W bazylice loretańskiej katolicy z różnych krajów europejskich mają własne kaplice. Jakaś złośliwość losu sprawiła, że od nalotu niemieckiego najmocniej ucierpiała właśnie kaplica niemiecka."

18 lipca 1944 o godzinie 14.30 szosą numer 16 wjechały do Ancony wozy pancerne Pułku Ułanów Karpackich. Dla uczczenia wyzwolenia miasta, ulicę tę magistrat nazwał Via del Regimento Polacco degli Lancieri Carpathi. Zwycięska bitwa o Anconę, przyniosła sprzymierzonym najlepszy port nad Adriatykiem, otwierając tym samym szerokie możliwości dla przyszłych operacji głównych sił sprzymierzonych na Rimini i linię Gotów" - stwierdził płk.dypl. Klemens Rudnicki.

Pod datą 24 lipca, poniedziałek, snujący swe wojenne opowieści porucznik Szemraj zapisał:

"Dzisiaj byłem z wycieczką w Loretto i zwiedzałem wspólną bazylikę. Znajduje się w niej słynny obraz Matki Boskiej Loretańskiej. Samo miasto jest niewielkie i zostało zdobyte w czasie ostatnich walk przez jednostki polskie, czego widocznym znakiem jest dość duży polski cmentarz wojenny. Leży na nim wielu naszych kolegów.

W samej bazylice znajdują się kaplice różnych narodów. Nie wiem, czy mam rację, ale odniosłem wrażenie, że kaplica poświęcona Polsce jest jedną z najuboższych i najmniej ciekawych."(...)

* * *

Jednym z wielu polskich żołnierzy, którzy oddali swe młode życie był pochowany na cmentarzu w Loretto - st. strzelec Bronisław Sobolewski. Zginął 4 lipca 1944. Po 50 latach grób swego brata odnalazła wiosną 1995 roku p.Jadwiga Stolarczyk z Krakowa. Była uczestniczką tygodniowej pielgrzymki do Włoch, zorganizowanej dla parafian z Najśw. Salwatora - przez biuro turystyki "Antałek". Program obejmował m.in. pobyt w Padwie, Wenecji i Loretto.

- To był dla mnie widok straszny, gdy po upływie pół wieku odnalazłam grób swojego brata. Zapamiętałam jak szedł do wojska. Miał wtedy 19 lat. Mieszkaliśmy wtedy z rodzicami w Muszkatówce k.Borszczowa w woj. tarnopolskim. Na grobie brata Bronisława zapaliłam lampki przywiezione z Polski. Ukłękłam i rozpłakałam się, a wraz ze mną inni uczestnicy wycieczki-pielgrzymki. Poprosiłam też księdza, aby w Bazylice Loretańskiej odprawił mszę św. za duszę mojego brata. Gdy zginął miał zaledwie 22 lata... - opowiada wzruszona p.Jadwiga



Pani Jadwiga Sobolewska-Stolarczyk klęczy przy grobie swojego brata Bronisława Sobolewskiego na cmentarzu żołnierzy polskich w Loretto.

Fot. Helena Regucka.

Stolarczyk z domu Sobolewska. Prosiła także, aby poprzez "Źródło" podziękować pilotce grupy p.Urszuli Świątłowskiej, kierowcom Markowi Kotowi i Tomaszowi Zabłockiemu oraz księżom i wszystkim uczestnikom wyjazdu do Włoch, za możliwość przeżycia tego niezwykłego zdarzenia. Potem był jeszcze Asyż i Monte Cassino oraz udział w audiencji generalnej z papieżem Janem Pawłem II, a także cała tura wycieczkowa po Rzymie.

* * *

"Okres walk toczonych od Chienti do Foglii - napisał płk dypl. Klemens Rudnicki w książce wydanej w 1945r. we Włoszech pt. "Kresowa walczy w Italii" - pozostanie na długo w pamięci żołnierza Kresowej (5 Kresowej Dywizji Piechoty - przyp.JS), jako okres wielkiego żołnierskiego wysiłku, wielkiej próby charakteru i wytrwałości.

O tym, że był - świadczyć będą przez wieki białe krzyże pieczołowicie przez kolegów zatknięte na grobach naszych poległych i pochowanych na cmentarzach w Frano, Loretto i Ostra.

Krzyże na drodze do Polski." (Oficyna Cracovia, Kraków 1992).

Jacek Stroka

Rok liturgiczny w zwyczajach i obrzędach polskich - Adwent

Czwarta niedziela przed Bożym Narodzeniem, przypadająca na koniec listopada lub początek grudnia rozpoczyna okres Adwentu, czyli oczekiwania na narodzenie Chrystusa, a równocześnie na Jego przyście na końcu czasów. W tym okresie codziennie przed wschodem słońca - dla okazania czujności na przyście Zbawiciela i gotowości na Sąd Ostateczny - odprowadzana jest Msza św. o Matce Bożej nazwana Roratami (od: *Rorate caeli desuper, Spuście rosę niebios a - słów, od których rozpoczyna się Msza św. na cześć Bogarodzicy*), w czasie której zapalana jest osobna świeca, symbolizująca Matkę Bożą - Gwiazdę Zazraną (por. F. Thiele). Równocześnie podczas Mszy św. zapalany był świecznik siedmioramienny - jak podaje Z. Gloger - symbolizujący siedem stanów, oddających hołd Bogu i gotowych poddać się Bożemu osądowi. Mówi o tym zwyczaju W. Syromka w wierszu pt. "Staropolskie Roraty":

"Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza:
Król - który berłem potężnym włada,
Prymas - Najpierwsza senatu rada
Senator - świecki opiekun prawa,
Szlachcic - co królów Polsce nadawa,
Żołnierz - co broni swoich współbraci,
Kupiec - co handlem ziomek bogaci,
Chłop - co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży [...]
Tak siedem stanów z ziemicy całej,
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały."

W przeszłości Adwent w Polsce trwał, podobnie jak Wielki Post, czterdzieści dni, zaczynając się nazajutrz po św. Marcinie (11 XI), kiedy po raz ostatni przed Bożym Narodzeniem spożywano suty posiłek mięsny w postaci pieczonej gęsi, a potem wróżono z jej kości piersiowej jaka będzie zima (św. Marcin przyjeżdżał często "na białym koniu"). Zwyczaj wróżenia (szczególnie dotyczący zamążpójścia) praktykowano również w przededniu św. Katarzyny

(25 XI) i św. Andrzeja (30 XI) oraz w ostatnim dniu grudnia, bowiem te dni stanowiły początek kolejnego cyklicznego okresu - bądź roku kościelnego (liturgicznego), bądź kalendarzowego.

Adwent jest czasem skupienia i duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia czego dowodem jest wzmoczone zainteresowanie sakramentem spowiedzi. W tym okresie nie odbywają się zabawy i milkie wesola muzyka, co potwierdza przysłowie, dotyczące świętych patronujących Adwentowi:

"Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł,
zamknął skrzypki zaraz."
Muzyka rozbrzmiewała sporadycznie i służyła celom religijnym, tak jak to miało w przeszłości miejsce w Krakowie "gdy kapela na instrumentach dętych grała hejnał z wieży mariackiej, na pamiątkę słów z Pisma św." >>Śpiewaj trąbą Syjonie<< czyli zapowiedzianego wezwania Archanioła na Sąd Ostateczny, gdy Chrystus przyjdzie powtórnie" - Z. Gloger. W podobnej funkcji na Mazowszu i Podlasiu w okresie adwentu rano i wieczorem młodzież, grając na ligawkach, wydobywała uroczyste, poważne i proste tony rozchodzące się na całą okolicę.

Do końca XIX w., od Adwentu do Wielkiego Postu, istniał w Polsce (szczególnie w jej centralnych rejonach) zwyczaj gromadzenia się dziewcząt w obszernej, ciepłej izbie dla wspólnej pracy przy kołowrotku. Przyczyną tych zgromadzeń była nie tylko potrzeba wypełnienia długich, zimowych wieczorów pożytecznymi czynnościami, takimi jak np. przygotowanie przedziwa, ale także chęć miłego spędzenia czasu, bowiem spotkania były również okazją do zaprezentowania bogactwa baśni, klechd, gadek oraz pieśni. O tym jak uroczyste były te adwentowe wieczory przekonują nas fragmenty "Prządek" N. Żmichowskiej i "Chłopów" W. S. Reymonta.

W pierwszej dekadzie Adwentu (6 XII) obchodzono dzień św. Mikołaja jako patrona mieszkańców wsi. Z czasem, od początku XVIII w. przyjął się w tym dniu zwyczaj obdarowywania dzieci łakociami, podkładanymi w nocy pod poduszkę lub obok posłania.

W okresie drugiej niedzieli Adwentu przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia), która była wolna od grzechu pierwotnego, a więc niepokalana, pełna łaski.

Andrzej Błaszkiwicz



W naszym kościele każdy wtorek poświęcony jest naszej patronce - bł. Bronisławie, za której pośrednictwem przedkładamy nasze prośby do Pana Boga i składamy podziękowania za ich wystuchanie na tzw. nieustającej nowennie o godz 19 przy ołtarzu z Jej relikwiami..

W następnym, pięćdziesiątym numerze **Tygodnika Salwatorskiego** znajdzie się m.in. ostatni już artykuł prof. Adama Bielańskiego o pracach nad zabezpieczeniem Krakowa przed powodzią. Rozpoczynamy również cykl artykułów naszego kleryka Krzysztofa Birosa na temat liturgii. Wstęp będzie dotyczył posoborowej odnowy liturgii w ogóle.

Redakcja

Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

W niedzielę 26 listopada w katedrze na Wawelu o godz. 10.00 odbędzie się Msza św. dla młodzieży, która w tym roku przyjęła sakrament bierzmowania, a po niej akademii w sali Filharmonii o godz. 11.45.

* * *

W każdą niedzielę od godz. 16.00 odmawiany jest w naszym kościele różaniec oraz modlitwy do Miłosierdzia Bożego.

* * *

Sekcja Charytatywna zaprasza 26 listopada i w następną niedzielę do sali pod przedszkolem na kiermasz z wyprzedają taniej odzieży zimowej w godz. 9.00 - 14.00.

* * *

W niedzielę 26 listopada prof. dr hab. Zdzisław Żygulski wygłosi prelekcję o Jeruzolimie z wyświetlaniem przeźroczy o godz. 19.40 w naszym kościele.

* * *

Konferencja dla rodziców i chrześniaków w poniedziałek 27 listopada o godz. 20.00 w sali pod plebanią.

* * *

Nasz parafianin mgr Kazimierz Marchaj dnia 2 XII otrzyma święceńca diakonatu w katedrze w Lintz. Prosimy o pamięć w modlitwach.

* * *

W przyszłą niedzielę rozpoczyna się Adwent - Roraty będą o godz. 6.30. Rekolekcje adwentowe będą u nas od 10 do 13 grudnia.

* * *

W pierwszy piątek grudnia spowiedź święta w godz. 6.30 - 8.30 i godz. 16.00 - 19.30. Msze św. o godz. 6.30, 7.15, 8.00, 17.00 (dzieci) i o godz. 19.00. Adoracja Najśw. Sakr. od godz. 18.15 do 19.00.

* * *

W I-szą sobotę grudnia Nabożeństwo Maryjne o godz. 18.30, poprzedzone koronką do Miłosierdzia Bożego.

* * *

Podobnie jak w roku ubiegłym urządzamy zbieranie paczek żywnościowych jako dar na Boże Narodzenie dla potrzebujących mieszkańców Kamieńca, Kamienia Podolskiego, Łosiacza, rejonu Czortków. Prosimy zrobić paczki ok 10 kg. z mąką, cukrem, ryżem, makaronem, margaryną z załączeniem karteczki, co znajduje się w paczce. Proszki i środki piorące prosimy zapakować osobno. Oddawanie paczek w piątek dnia 1 grudnia w godz. od 17 do 19 w kancelarii. Ofiary pieniężne przeznaczone będą na zakup konserw. Zbiórka do puszek przed kościołem na pomoc dla Kościoła i Polaków na terenach byłego Związku Radzieckiego i Ukrainy będzie w niedzielę 3 XII.

Redakcja *Tygodnika Salwatorskiego* poleca:

W kościele Sióstr Norbertanek w niedzielę 3 XII po Mszy św. o godz. 12.00 (a przed 13.15) zostanie wykonany przez p. Ryszarda Szostaka utwór organowy Johanna Pachelbela "Aria quarta" z cyklu "Hexachorum Apollinis". Za tydzień w *Tygodniku Salwatorskim* opublikujemy również artykuł p. Ryszarda Szostaka na temat postaci kompozytora.

Komentarze naszych parafian na temat wyborów prezydenta

Prof. Marek Rostworowski: Stracony czas. Oddanie w dniu 19 listopada całej już władzy w ręce komunistów jest testem obywatelskiej postawy naszej większości --- ujawnia jej horyzont.

Większość dorosłych wychowanków PRL przywykła oczekiwać, że państwo zapewni im jakieś środki do życia niezależnie od ekonomicznych wyników ich pracy. Oni też uwierzyli obietnicom bez pokrycia Aleksandra Kwaśniewskiego. Wałęsa tym razem nie składał takich obietnic, nauczony doświadczeniem, że wybrany prezydent potem nie może się z nich wywiązać. Dziś nadzieją tego elektoratu jest być może uwłaszczona nomenklatura.

Większość młodych dojrzewa dziś w wolnej już Polsce i dla nich komunizm a także "Solidarność" to tylko wspominki starszego pokolenia. Ich wychowawcą jest przede wszystkim telewizor i video. Oni po prostu głosowali na młodszego, byłego Ministra do spraw Młodzieży, który w gładkim, telewizyjnym stylu, zaprezentował się im jako sojusznik. Ci, którzy zdecydowali się kontynuować reformy zapowiedziane w sierpniu '80 r. i zapoczątkowane w czerwcu '89 r., głosowali na Wałęsę i okazało się, że są w mniejszości.

Językiem u wagi stała się właśnie sfrustrowana część tych ostatnich. Zawiedzeni, że ich faworyci nie weszli do drugiej tury, stracili oni z oczu polityczny horyzont i woleli oddać głos na Kwaśniewskiego, albo nie pójść do wyborów, niż poprzeć jedyne realnego gwaranta wolności i reform. Mieli jeszcze inny, dla nich niebagatelny powód - nie podobają im się maniere Wałęsy, jego brak wykształcenia, język... wreszcie to, że on nie respektuje wyższości, którą dają te kwalifikacje. Okazało się także - wbrew obawom przeciwników Kościoła - że kler wcale nie ma wielkiego wpływu na opcje polityczne.

I tak my, którzyśmy piętnaście lat temu wyprzedzili wszystkie kraje demokracji ludowej, teraz ustawiliśmy się za nimi, tracąc ten nadrobiony czas.

Dr Stanisław Deskur: Obóz Posolidarnościowy dokonał rzeczy wielkich, ale nie ustrzeżono się też błędów, z których należy wyciągnąć wnioski na jutro. Wyniki wyborów mówią same za siebie. Nie najlepiej wróży na przyszłość wygrana - dająca ogromne uprawnienia ustawodawcze - formacji politycznej, dosyć zresztą zagadkowej, obciążonej złą przeszłością. Czy będzie ona chciała dostosować się do reguł demokratycznych? W pozytywnym przypadku czeka ją przeprowadzenie trudnych reform, korygujących własne błędne decyzje z przeszłości. Rolą, w możliwie największym stopniu zjednoczonej opozycji, jest uchronienie kraju od ewentualnego zбочenia z drogi obranej w 1989 r.

Prof. Janusz Orkisz: Chociaż "Zwierzyniec" głosował na "Lecha" to w całym kraju obóz reform przegrał. Rozczarowanie! Jakże krótka jest pamięć ludzka! Jak trudno odróżnić prawdę od fałszu, wznieść się ponad osobiste urazy i ambicje, postawić dobro kraju ponad interes swego ugrupowania, przełamać obojętność. Lecz przegrać to nie znaczy ulec!! Zwycięstwo wymaga odbudowy solidarności obywatelskiej ponad urazami i podziałami.

Piotr Boroń: Podział polskiego społeczeństwa na ludzi skupionych przy PRL-owskiej władzy oraz ludzi wyznających światopogląd niedozwalający na poparcie PZPR-SLD jest faktem. Niepokojącym jest, że obecnie prawie połowa obywateli nie ma swoich przedstawicieli we władzach. Zwycięstwo komunistów wydaje się wysoką ceną za "nawrócenie" niektórych naszych owiec zbłąkanych po 1989 r.